Rok III. Grudzień 1935 № 4.

NASZA PRACA

CZASOPISMO ODDZ. POWIATOWEGO
Z. N. P.
w OPOCZNIE

Treść numeru:

O roli nauczyciela w samorządzie gminnym na naszym terenie.
O nauczaniu łącznem.
Uwagi do programu przyrody i geografji.
Wychowanie państwowe w nowych programach
Harcerstwo w szkole powszechnej
Na marginesie wycieczek harcerskich
Znowu o Święcie Pieśni
Sprawozdania
Komunikaty
Od Redakcji

Rok. III. Grudzień 1935 № 4.

Nasza Praca

CZASOPISMO
ODDZIAŁU POWIATOWEGO
Z. N. P. w OPOCZNIE

Poświęcone Sprawom
Organizacyjno - Zawodowym
i Społeczno - Oświatowym.

ANTONI SZYMANSKI — Popławy, Sławno.

O roli nauczyciela w samorządzie gminnym na naszym terenie.*)

Ostatniemi czasy ozwały się znów głosy o projektach podporządkowania szkolnictwa władzom administracyjnym; pocieszmy się (my to szczególniej potrafimy) bo czynniki miarodajne oficjalnie temu zaprzeczyły. O ile chodzi jednak o nasz teren, to materjalnie szkoła jest w zupełności uzależniona od dobrej woli gminy. My wychodzimy z założenia, iż w interesie gminy leży to, iżby stosunek jaki łączy gminę ze szkołą, był jak najbardziej pozytywny i pełen zrozumienia potrzeb materjalnych szkoły

My, nauczyciele, bardziej zainteresowaliśmy się zagadnieniem samorządu terytorjalnego w związku z wejściem w życie Ustawy z dnia 23.III-1933 — o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorjalnego gdyż stworzyła ona dla nas możliwości współpracy ściślejszej z samorządem.

Ponieważ samorząd, prócz współpracy z państwem w zakresie pewnych zadań administracji państwowej, ma jeszcze za cel zainteresowanie i związanie szerszego ogółu obywateli z państwem, uświadamianie potrzeb państwa, dążeń jego i celów—w tem więc świetle, jest rzeczą zrozumiałą, dlaczego na naszym terenie w takiej liczbie (36 w radach gminnych, 4 w radzie pow. i 27 w radach gromadzkich) znaleźliśmy się w samorządzie. W samorządzie jesteśmy potrzebni dla zrealizowania ducha Ustawy. Od tego trudnego obowiązku nie uchyliliśmy się i po tej drodze idziemy na naszym terenie. Ustawa jest jednak tak pomyślana, iż wejść do samorządu można było tylko drogą selekcji—trzeba było przedtem zdobyć zaufanie ludności, wśród której się pracuje. Przed wejściem do samorządu zostaliśmy w większości wypadków właśnie my powołani przez władze administracyjne jako przewodniczący Komisji Wyborczych do założenia kamienia węgielnego pod realizację Ustawy.

Była to praca bardzo niewdzięczna i spowodowała wiele przykrości dla nas. W związku z wykonaniem naszych czynności znaleźli się i tacy, którzy obrzucili nas błotem i starają się jeszcze do tej pory szukać pomsty na nas, za to, iż ambicje ich osobiste zostały zawiedzione. Z tem dziś jeszcze liczyć się musimy, a inni winni o tem pamiętać...

Dobro powszechne i wszystkich obywateli w równem mając zachowaniu współdziałaliśmy aby i na tym terenie zostało ono

*) Artykuł dyskusyjny — (Redakcja)

zachowane. — Choć wszyscy o tych rzeczach wiemy, jedni więcej, drudzy zaś mniej, jednak o roli jaką odegraliśmy i o zadaniach jakich podjęliśmy się warto pomówić Zadania nasze wypływają z ogólnych zadań rad gminnych, bo tam nietylko jesteśmy nauczycielami, lecz przedewszystkiem obywatelami obdarzonemi zaufaniem. Zadaniem rady gminnej w I-szym rzędzie był wybór zarządu gminnego, który to jest powołany do prowadzenia gospodarki gminnej i zarządzania nią. Rada gminna zaś kontroluje działalność jego, oraz ustanawia zasady i normy, w ramach w których zarząd jest obowiązany prowadzić gospodarkę. Są to najogólniejsze zadania, rozwijać ich szczegółowo jednak nie będę.

Ponieważ faktem jest, iż znaleźliśmy się w radach gminnych w specjalnym charakterze, o czem już mówiłem, i że losy materjalne szkoły są związane z gospodarką gminną, obowiązkiem więc naszym jest jako nauczycieli i obywateli wnosić do samorządu pierwiastek pozytywny i stanowić wzór dla innych — jakiemi drogami się zdąża do realizowania zadań samorządu.

Aby móc należycie wywiązać się ze swoich zadań, trzeba przedewszystkiem było zdobyć sobie zaufanie członków rad gminnych. Że to się stało rzeczywiście, dowodem jest wybór nauczycieli na przewodniczących Komisyj rewizyjnych. Drugą rzeczą jest umiejętność podchodzenia do załatwianych spraw i stawianie ich we właściwy sposób. — Te dwie rzeczy na naszym terenie już osiągnęliśmy, przynajmniej w wiadomych mi wypadkach. Możemy śmiało rzec, iż nasza współpraca, tam, gdzie umieliśmy zachować takt i umiar, przyczyniła się do unormowania niektórych spraw w gospodarce gminnej i że inne są w stadjum normalizacji. Pracę naszą dajemy samorządowi dobrą i rzetelną- co mamy satysfakcję niejednokrotnie stwierdzić na posiedzeniach rady gminnej. Dając na tym odcinku pewne dobro gospodarcze, jakim w tym wypadku jest nasza praca, nie wolno nam zapominać, iż nietylko jesteśmy obywatelami lecz i nauczycielami. I praca nasza i wpływ osobisty musi zdziałać to, iż potrzeby szkoły zostaną uznane, przestaną być kopciuszkiem, jak to miało miejsce, lecz zajmą właściwe miejsce w hierarchji potrzeb, jakie winny zająć w budżecie gminnym. Mamy nadzieję, że jednak tak będzie, a prócz nadziei — zapewnienie pana starosty, co dla nas ma znaczenie realne.

Na naszym terenie poprawiły się już warunki lokalowe klas, przy klasach w b.r. szkolnym zostały wynajęte tam, gdzie ich niema (ogródki szkolne, boiska). W stadjum normalizacji jest sprawa obsługi szkolnej, sprawia się nowe ławki szkolne i uzupełnia sprzęt szkolny.

Inne jednak sprawy są nie załatwione:

1. Normy opałowe (7 metrów), które były wystarczające dla klas o powierzchni 25—30 m² — są niewystarczające dla klas o 40—50 m² — muszą więc być zwiększone.

2. Pozycje na utrzymanie czystości w szkole są też zbyt niskie.

3. Kierownikom na kancelarję nie przyznaje się opału, mimo, iż to ustawowo się należy.

4, Nauczycielkom mężatkom,—żonom nauczycieli, odmawia się wypłaty należnego dodatku mieszkaniowego, mimo, iż jest on częścią uposażenia służbowego, należnego za pracę. Czy tylko drogą sądową będą mogły koleżanki należność wydobyć? Około 300 spraw w najbliższych tygodniach rozpatrywać będzie N. T. A. w Warszawie. Wyroki pozytywne już były. Zwiększy to niepotrzebnie pokrycie kosztów procesu w każdym wypadku.

5. Wiele też pozycji w dziale oświaty jest jeszcze martwych.

W dziale oświaty, jeszcze w latach dobrej konjuktury osiągniętych zostało dno możliwości i cofnięte pewne świadczenia ustawowe, innych wcale nie wprowadzono.

Trudne zaiste są nasze zadania w tym dziale. Pamiętajmy w szczególności o dziale oświaty w nowych budżetach gminnych, gdyż obecnie już będą układane projekty ich. Wiemy o tem dobrze, iż najskuteczniejszą może być nasza ingerencja w chwili obecnej i w tem stadjum.

Z pośród wszystkich zadań na terenie

rad gminnych, o które jako ich członkowie musimy się troszczyć, dział ten winien być pilnowany najbardziej przez nas i przekonać musimy innych o tem, — bo dział ten w b. r. przez Rząd Rzeczypospolitej został umieszczony w hierarchji potrzeb na drugiem miejscu — zaraz po wojsku.

Zastrzegam się, iż potrzeby działu oświaty naszkicowałem tylko obszerniej o nich zaś może innym razem.

LUDWIK KOZA — Łódź.

O NAUCZANIU ŁĄCZNEM.*)

(Ciąg dalszy)

Zajęcia w ciągu następnych dni będą grupowały się dokoła ośrodka „Dom" (mieszkanie, warunki życia, rodzice, rodzeństwo, ich imiona, zajęcia, jak dziecko spędza dzień w domu, jego udział w pracy w domu, zwierzęta domowe). Pewne nawiązanie do tego ośrodka było już przy opracowywaniu poprzedniego ośrodka „Szkoła" Na rozwinięciu i opracowaniu tego obszernego tematu można zakończyć t. zw. „przygotowawczy okres" nauki, a rozszerzając i powtarzając oddzielne części przejść do czytania i pisania. (Jakkolwiek juz i poprzednio dzieci mogły podpisywać rysunki.

Od tematu „Jesienne zajęcia rodziców" przechodzimy do następnych: „Zapasy pożywienia przygotowanie na zimę". Ogród warzywny i sad w jesieni. „Las w jesieni" (drzewa, liście, grzyby, orzechy laskowe) Pole w jesieni. Święta w jesieni. (Dzień Zaduszny; święto państwowe, a w związku z niem herb państwa, barwy narodowe, portrety Marszałka i Prezydenta). „Jesienne słoty". „Zdrowie i choroby". Na tem w przybliżeniu kończy się krąg jesiennych tematów, a zaczyna się cykl tematów zimowych. — „Zima nadchodzi" (chłód, mróz, śnieg, lód, wygląd wsi, ulicy, podwórze domu). „Ptaszki w zimie". „Święta zimą" (św. Mikołaj, Boże Narodzenie, Nowy Rok; zabawki na choinkę). „Zabawy zimą na dworze, w domu." „Imieniny Prezydenta" „W długie zimowe wieczory" „Zwierzęta domowe"

Następnie przychodzi cykl tematów wiosennych i letnich. — „Ptaszki wracają" „Pierwsze kwiaty wiosenne" „Wycieczka na pole" „W domu przed świętami" „Święta Wielkanocne" „Sad na wiosnę" „Zabawy na wiosnę" „Wycieczka do lasu" „Koniec roku szkolnego"

Podane wyzej przykłady tematów mogą być zmieniane zależnie od warunków środowiska, warunków miejscowych i potrzeb, które nasunie życie (zmiana porządku tematów, ich rozwinięcie, sposób opracowania).

Na opracowanie 1 tematu poświęcamy więcej czasu (1—2 tygodnie) na drugiego mniej (2—3 dni), zależy to od warunków.

Przy opracowywaniu każdego tematu należy trzymać się ogólnego schematu i zwrócić uwagę na wymiar czasu przedmiotów występujących przy danym temacie. Jako przykład może nam posłużyć rozwinięcie „Sad w jesieni" (z cyklu Ogród warzywny i sad w jesieni). Oddzielne zajęcia zgrupowane są nie według schematu podanego już w II części artykułu, lecz według podziału na przedmioty (dotychczasowy sposób podziału materjału).

---

*) Vide Nr. 5 i 6 rocznik II.

Z cyklu: „Ogród i sad w jesieni".

Temat	Sad w jesieni	
Wrażenia	Wycieczka do sadu obserwacja owocowych drzew (wygląd, liście, owoce, rodzaje owoców, praca w sadzie, zbieranie owoców, liście i t.d.)	
Wyrażanie	Język ojczysty	Omówienie wycieczki (częściowo już w czasie samej wyc.) zbieranie, grupowanie zdobytych spostrzeżeń Rodzaje owoców—nazwy, barwa owoców, poznawanie i nazywanie barw—wygląd owoców (poznawanie za pomocą dotyku-nazwy dla zdobywanych spostrzeżeń. Liście, ich barwa, kształt. Swobodne wypowiadanie się dzieci o pracy w sadzie, wypowiadanie własnych przeżyć. Wypowiadanie się na temat obrazka „Przygoda w sadzie w czasie zrywania czy zbierania owoców. Czytanie i pisanie nowych wyrazów sad, jabłko, gruszka, tekstów dobranych z elementarza i tekst piosenek.
	Rachunki	Układanie przyniesionych liści w szereg, przeliczanie zbiorów, doliczanie i odliczanie w zakresie np. 4. na owocach; praktyczne zadania w związku z tematem np. dodawanie i odejmowanie w zakresie 5.
	Gimnastyka	Naśladowanie ruchów przy wchodzeniu na drabinę, przy zrywaniu owoców, zbieraniu owoców z ziemi. zbieranie do kosza, jak drzewa są wysokie?.
	Spiew	Wyuczenie melodji do poznanej piosenki (np. „Jesienią") przyswojenie odpowiednich rytmicznych ruchów.
	Zajęcia prakt. i rysunki	Modelowanie owoców z gliny, plasteliny, wycinanie owoców, liści z barwnego papieru; rysowanie owoców barwnemi kredkami; ilustracje: przygoda w sadzie. Mycie owoców i rąk przed jedzeniem. Gdzie składać odpadki po spożyciu owoców Kosz na śmieci.

Te różne wiadomości i zajęcia, które tu zgrupowano w rubrykach różnych przedmiotów, w praktyce łączymy w sposób jak najbardziej naturalny, uważając, aby każdy temat był opracowany możliwie wszechstronnie, tak żeby 1 rodzaj ekspresji tematu nie miał nadmiernej przewagi nad innymi.

Tematy w zasadzie układamy w ogólnych zarysach na cały rok zgóry. Wiedząc ogólną liczbę dni pracy w roku i liczbę tematów, które mają być opracowane i w przybliżeniu ilość materjału, którego wymaga temat, wyznaczamy na początku pracy tylko ogólnie — ile czasu (dni) można użyć na opracowanie tematu. Na opracowanie przeznaczamy tylko 75% pełnej liczby dni. Resztę czasu zużyjemy na tematy aktualne, okolicznościowe i na ćwiczenia celem nabycia wprawy w niektórych rodzajach zajęć (czytanie, pisanie, rachunki i t. d.) szczegółowy rozkład materjału układamy w obrębie poszczególnych ośrodków. Jeżeli skończymy 1 ośrodek, to wtedy wiedząc o następnych uświadamiamy sobie co do nich włączyć i opracować, aby odpowiednie działy programów zostały przerobione. Dopiero wtedy przystępujemy do szczegółowego

rozkładu zajęć w ramach ośrodka. Np. z zakresu języka polskiego: Co dzieci będą obserwować, opowiadać, ćwiczenia słownikowe, co będą czytały, pisały, wierszyki, piosenki których teksty zostaną wyuczone Z zakresu rachunków: jakie pojęcia powinny dzieci zdobyć, jakie działania poznać, jakie zadania praktyczne wykonać; co trzeba ćwiczyć, aż do osiągnięcia wprawy i t.d. Z zakresu rysunków: co dzieci będą rysowały z wyobraźni, co będą ilustrować, co będą rysowały z pokazu i t d. Z zakresu zajęć praktycznych: co będą modelowały, co wycinały, co lepiły, jakie materjały będą do tego używane (papier, karton, bibuła, glina, plastelina i t d.), które zajęcia praktyczne łączą się ściśle i w naturalny sposób z ośrodkiem, jakie nowe czynności dzieci mają poznać i opanować, jakie praktyczne ćwiczenia przeprowadzić i t. d Z zakresu gimnastyki: jaki materjał przepisany przez program najściślej łączy się z tematem, jakie gry i zabawy, co inscenizować, zilustrować, ruchowo. Z zakresu śpiewu: jakie piosenki najbardziej tu odpowiadają, co można zainscenizować. jakie trudności techniczne nasuwa wykonanie obmyślanych piosenek. Jakie formalne cele osiągniemy przy pomocy obmyślanych ćwiczeń i zajęć, na które należy więcej zwrócić uwagi, jak wykorzytać temat pod względem wychowawczym i t. d. Tak obmyślany i wybrany materjał możemy dzielić na pojedyńcze dni, przewidując ile czasu zajmie wykonanie pomyślanych zajęć i ćwiczeń, które bezwarunkowo muszą być wykonane, które bez szkody dla całości mogą być ewentualnie opuszczone, jeżeli warunki tak się złożą. Należy zastanowić się i nad tem, że tematy przez nas wybrane mogą dzieci mało albo wcale nie interesować. Dlatego takich tematów, które nie będą interesowały dzieci (mimo naszych wysiłków) nie będziemy rozbudowywać. Dzieci mogą jednak wysunąć albo zupełnie inne tematy, albo podobne lub interesować się tylko pewnym działem tematu.

Po opracowaniu więc ośrodka zwłaszcza większego (który dzielimy na szereg tematów) poświęcamy 1—3 dni na t. zw. syntezę (zestawienie, powtórzenie, uzupełnienie, uporządkowanie zdobytych wiadomości). Na to duże znaczenie gdyż wdraża dzieci do systematyzowania.

Opracowanie każdego tematu zaczyna się w zasadzie od pogadanki opartej albo na spostrzeżeniach z wycieczki albo na obserwacji danego przedmiotu. Pogadanka jest punktem wyjścia do różnych zajęć, ćwiczeń, zadań; pogadanka do pewnego stopnia normuje następstwo zajęć. Na niej układamy plan pracy na cały dzień. Dlatena na zdobycie materjału do pogadanek, na ich przygotowanie, na techniczne prowadzenie' na celowe wykorzystanie ich należy zwrócić baczną uwagę. Jest to może najbardziej charakterystyczny i obecni najtrudniejszy w praktycznem wykonaniu dział w nauczaniu łącznem. Najważniejszemi źródłami, z których czerpiemy materjał do pogadanek są:

1) przeżycia i spostrzeżenia dzieci (obserwacje. myśli, postanowienia, przyrzeczenia i t. d,)

2) lektura w szerokiem znaczeniu słowa (opowiadania, książka, rysunek, obrazki ilustracje, śpiew,

Z obydwuch źródeł należy umiejętnie i celowo korzystać, wysuwając na 1-szy plan raz to. drugi raz coś innego, zależnie od zainteresowań dzieci i postawionych przez nas celów.

Przy wykorzystywaniu zebranego materjału należy pamiętać: 1) Podział na przedmioty istnieje tylko dla nauczyciela. Dla dzieci istnieją tylko tematy czy raczej zagadnienia, z któremi wiążą się ściśle różne rodzaje czynności (zajęć): obserwacja porównywanie, uzupełnianie, wnioski, uwagi, opowiadania, rozmówki, czytanie, pisanie, deklamacja, śpiew, inscenizacja, mierzenie, ważenie, obliczanie, doliczanie, odliczanie wycinanie, klejenie lepienie, rysowanie, konstruowanie i t. p. Następstwo tej czy innej czynności winno wypływać z postawionego sobie celu. 2) Różnorodne czynności wykonywane przez dzieci w związku z opracowanym tematem nie łączą się w zależności od tego do jakich przedmiotów należą, tylko są w takiem połączeniu i następstwie, jakie w danych warunkach jest najlepsze

i najpożyteczniejsze, aby dany temat był możliwie wszechstronnie przerobiony, jak najbardziej życiowo. Jednak dzieci wolą nieraz tylko śpiewać, rysować, lepić, inscenizować, dlatego nauczyciel przy uszanowaniu zainteresowań — winien tak pokierować pracą, aby ogólny wymiar czasu przeznaczony np na rysunki nie przewyższał czasu przewidzianego przez programy. Stopniowo nauczyciel zaprawia dzieci i do innych rodzajów zajęć. 3. W tak różnorodnym materjale łatwo się zgubić. Nauczyciel musi prowadzić dosyć dokładny przegląd wszystkich czynności ćwiczeń, zadań i t. d. ażeby na podstawie tego przeglądu mógł od czasu do czasu po opracowaniu ośrodka zestawić ważniejsze wiadomości. utrwalić, dopełnić, uogólnić, jeżeli to okaże się możliwem. Jeżeli wypłynie potrzeba nabycia wprawy, utrwalenia niektórych ćwiczeń (np. opanowanie działań rachunkowych, wprawa w pisaniu, czytaniu, analiza zdań, wyrazów) to możemy i winniśmy przeznaczyć pewną illość czasu na te ćwiczenia. Należy materjał programowy umieścić w odpowiednich ośrodkach. Co jednak zrobić. jeżeli dane partje programów nie dadzą się skupić koło danych ośrodków? Lepiej zamiast sztucznie doczepiać do ośrodków przeznaczyć na te partje, czas pomiędzy 2 ośrodkami. Na tem nauczanie może tylko zyskać Ośrodki i tematy będą naturalne, interesujące, życiowe. A to przecież jest jedną z głównych cech nauczania łącznego. Tematy które opracowujemy z dziećmi winny być rzeczywiście epizodami życia, a nie czemś sztucznie dziecku narzuconem.

I tu przechodzimy do jednego z podstawowych zagadnień nauczania łącznego, a nawet dydaktyki współczesnej. „Tradycyjna szkoła wychodziła z założenia“ od prostego do złożonego od bliskiego do dalszego“. Jednak uważała za proste i bliskie to, co logicznie proste np. elementy, zapominając, że te elementy są wytworem analizy, czemś sztucznem, że dochodzimy do nich przy pomocy procesów zupełnie dziecku obcych. Myślano, że najkrótsza i najlepsza droga zaznajomić dzieci z gotowemi elementami, a potem już drogą syntezy będą tworzyły się całości coraz to więcej złożone. Na tych zasadach opierały się wszystkie syntetyczne metody nauczania czytania i pisania, systematyka w nauczaniu historji Nauczanie przyrody zaczynano od opisów prostych, żywych organizmów albo od opisów organizmów stojących na najwyższym szczeblu w systemie klasyfikacyjnym. W geometrji od takich „prostych“ (choć zupełnie abstrakcyjnych pojęć jak punkt, prosta). W rysunku od bezdusznego kreślenia prostych, figur geometrycznych i t. p. Dopiero t. zw. „szkoła pracy“ wysunęła opierając się na zdobyczach najnowszej psychologji postulat, że wyżej wspomnianą zasadę dydaktyczną należy rozumieć w ten sposób że należy w nauczaniu zaczynać nie od rzeczy prostych logicznie, prostych dla umysłów wyćwiczonych, dorosłych, tylko od rzeczy prostych w tem zrozumieniu, jeżeli one są życiowe, praktyczne, konkretne, chociażby nawet logicznie były więcej złożone.

Sytuacje wysuwane przez szkołę tradycyjną były sztuczne, a nie naturalne. Sytuacje te łączyły w całość treści jednorodne, należące do tego samego przedmiotu. Podstawą łączności były tylko stosunki logiczne, a nie rzeczywistość. W rzeczywistości spotykamy sytuacje naturalne, gdzie przedmioty, zjawiska należące do różnych dziedzin występują łącznie. I tylko takie sytuacje zachodzą w świecie rzeczywistym, sztuczne w świecie myśli. Sytuacje sztuczne opierają połączenie elementów na podstawie logicznej; są wytworem świata myśli. Jako takie są dla dziecka niezrozumiałe i niejasne. W życiu zachodzą tylko sytuacje naturalne, a szkoła powszechna ma wszak przygotować dziecko do życia, to znaczy wyrobić w nim przystosowalność społeczną.

„Życie umysłowe dziecka tworzy pewną całość, jest jednością, rzeczy, które zajmują dziecko łączą się z sobą jednością zainteresowań osobistych i zbiorowych, które w niem budzi jego życie. Wszystko co zajmie jego umysł, stanowi dla niego na chwilę cały wszechświat. Wszechświat ten jest płynny i ruchomy, jego treść rozpływa się rozprasza i skupia na nowo z szybkością zdumiewającą. Ale czemkolwiek i jakikolwiek

byłby jest to świat osobisty dziecka. Ma jedność i pełną własnej egzystencji. Szkoła przeciwnie dzieli świat na cząstki. Geografja wyabstrahowuje z niego, bada i analizuje pewien szereg faktów z pewnego specjalnego punktu wiedzenia, Arytmetyka dokonywa innego podziału, gramatyka jescze innego i t. d. A następnie szkoła wprowadza do przedmiotów nauk pewną klasyfikację. Wyrywa się fakty z ich miejsc przyrodzonych i układa według pewnej zasady ogólnej. *Tymczasem klasyfikacja nie ma żadnego odpowiednika w doświadczeniu* dziecka; rzeczy nie ukazują mu się nigdy w takiem świetle. Jego doświadczenia osobiste nawet najróżnorodniejsze trzymają się razem i nie rozpadają się dzięki związkowi natury o wiele więcej uczuciowej, niż logicznej, a wynikającemu z samej działalności dziecka. Umysł człowieka dorosłego przeciwnie do tego stopnia zżył się z pojęciem logicznego układu rzeczy, że nie może zdać sobie sprawy z całej pracy dzielenia, odrywania, z tych wszystkich manipulacyj, którym trzeba było poddać dopiero fakty doświadczenia bezpośredniego, aby one stały się gałęziami nauki. Praca ta przypuszcza działalność umysłową, udział w niej zainteresowań intelektualnych, tak iż zwykła klasyfikacja różnych gałęzi wiedzy jest rezultatem pracy naukowej ludzkości całej nie zaś doświadczenia dziecka.1)

(Dz. c. n.)

1) John Dewey. Szkoła i dziecko str. 89-90 przekład Błeszyńskiej H.

Biljoteka dzieł naukowych. Warszawa. Bez daty.

KAROLINA BANASZCZYK — Rdzuchów.

UWAGI do programu Przyrody i Geografji w klasie III. do Grupy: „ZAGRODA"

REFERAT, WYGŁOSZONY NA KONFERENCJI REJONU DRZEWICA.

(Dokończenie)

Nawóz, śmiecie, gnijąc zanieczyszczają powietrze, wstrzymują wilgoć, czyniąc powietrze malarycznem, są przytuliskiem dokuczliwych komarów i wstrętnych much, roznosicielek chorób. Często na podwórzu zagrody wiejskiej zobaczymy kałużę gnojówki. Lekcja przyrody przecież. Pouczmy dzieci, że gnojówka, to cenny nawóz. Niechże dobry rolnik zrobi sobie zbiornik na gnojówkę i tą podlewa owocowe drzewa, kapustę, buraki. Na zajęciach praktycznych dzieci pracują w ogródku szkolnym. Można zrobić z wiosną po dwa poletka kapusty i buraków. Po jednem z nich zasilać gnojówką W jesieni porównać zbiory na oko i wagę. Niech dziecko naocznie przekona się, że to, o czem się je poucza, nie jest smalonemi dubami, lecz wiedzą, którą warto w praktyce zastosować. Dalej zwrócić dziecku uwagę że gospodarz, który nie posiada zbiornika na gnojówkę, często ma wypadki pomoru drobiu. Drób, jak i człowiek — musi mieć do picia czystą wodę, a pije gnojówkę często, bo ta może jest bliżej, niż woda w poidełku dla drobiu przy kurniku i w rezultacie choruje i zdycha. Kto przędzie, ten nici bezmyślnie nie rwie. Kto hoduje drób. ten nie powinien lekkomyślnie pozostawiać rzeczy, które jego zdrowiu szkodzą, a przecież niema zagrody bez drobiu. Nietylko gnojówka szkodzi zdrowiu drobiu. Pomiot (czyli gnój) gęsi, kaczek, gołębi, kur, zawiera moc zarazków chorób, szkodliwych dla drobiu, choć z drugiej strony racjonalnie przechowany jest bardzo cennym nawozem pod cebulę, selery, pietruszkę, len, pory. Zachęcić należy dzieci, by skrzętnie sprzątały z podwórka pomiot drobiu, równocześnie pouczając je, jak ów nawóz przechowywać, by na wartości nie stracił. Po omówieniu podwórka, co napewno zajmie nam jedną lekcję,

przejdziemy do obór, stajni chlewów, kurnika ustępu. Należy i tu omówić dokładnie warunki higjeniczne dla zwierząt domowych i ptaków. Główne warunki te same co i dla ludzi — dużo światła, powietrza i czystości. Czas skończyć wreszcie z tem popularnem na wsi powiedzonkiem że „krowa cy koń cytać w stajni gazety nie będzie“ „a do chlewa ksiądz po kolędzie nie pojedzie“. Na dowód tego jak brak światła szkodzi zwierzętom można dzieciom na godzinie języka polskiego przeczytać książkę z Bibljoteki Szk. Powsz. p. t. „Łysek z pokładu Idy“ (Gustaw Morcinek). Prawdziwa i wzruszająca historja doli konia w kopalni węgla. Gdzie światło i czyste powietrze, tam niema miejsca dla pasożytów i chorób. Można krótko z dziećmi omówić choroby zwierząt domowych u krów: „gruźlicę“. czem ta jest spowodowana. Nieco o odżywianiu krów — bo wprost przykro jest nieraz patrzeć na głodomory zwierzęce: kości w skórę obleczone. Konie również chorują, należy napomknąć o tych chorobach, szczególnie chorobie zwanej „kolką“ u koni, czem ta jest spowodowana. Niech dzieci przestrzegają i pouczą o tem w domu by do żłobu koni nie miał drób dostępu, bo pierze lub pomiot kury, gdy dostanie się z obrokiem do przewodu pokarmowego konia, wywołuje różne zaburzenia w organiźmie, najczęściej ową „kolkę“. Również powodem chorób u zwierząt są nieczystości królików, którym hodowcy na wsi nie budują specjalnych klatek, uważając to za rzecz zbędną. Należy pouczyć dzieci o czystości krów. Wzbudzi to humor u dzieci — niejedno pomyśli, baba na wsi nieraz nie myje się, nie czesze a żyje i pracuje, a ktoby tam krowę czesał zgrzebłem a nawet mył. Można dzieciom opowiedzieć co robią z krowami wieśniacy w Holandji. Pouczyć że krowa czyszczona zgrzebłem i szczotką daje więcej mleka, gdyż wskutek tarcia, skóry, zmusza się krew krowy do szybszej cyrkulacji, a proces ten właśnie bardzo wpływa na wydajność mleka. Następnie w interesie gospodarza leży, by krowa była czysta, gdyż od takiej krowy jest lepszy nabiał, mleko śmietana, masło i ser jest czyste bez charakterystycznych zapachów gnoju z obory. Omówić sposób dojenia i obchodzenia się z mlekiem. Zwrócić uwagę dzieci na choroby koni n. p. „liszaj koński“ zaraźliwy nawet dla ludzi, i dlaczego konie nań chorują. Te rzeczy obszerniej winny być omawiane na pogadankach z cyklu „ o zwierzętach i ptakach w zagrodzie wiejskiej“. Pouczyć by chlewy, obory stajnie kurniki były przewietrzane, tak dokładnie i systematycznie jak mieszkania ludzkie. Obory i stajnie winny być okurzone i omiatane z pajęczyny w której kryją się różne zarazki chorobotwórcze, oraz przynajmniej raz w roku bielone wapnem z dodaniem formaliny i kreoliny. (Te ostatnie medykamenty należy dzieciom pokazać) Do chlewów nie należy nikogo wpuszczać szczególnie gdy grasuje zaraza na świnie t. zw. „różyce“. Jeśli koniecznie ktoś obcy musi od czasu do czasu wejść do chlewów, gospodarz winien polecić, by wycierał sobie nogi w wycieraczkę nasyconą formaliną. Ktoś może zarzucić że takie lekcje byłyby kursem rolniczym dla dzieci. Ja twierdzę, że to są dzieci rolników — przyszli rolnicy i takie lekcje przyrody, niechajby były właśnie coś w rodzaju rolniczych kursów. Na ogromne korzyści intelektualne i praktyczne należy przy takich lekcjach liczyć, gdyż przecież one wypływają z ośrodków zainteresowania dziecka wiejskiego.

Omówiwszy te lekcje należałoby poświęcać jedną lekcję o ustępach. Spotyka się na wsi ustępy, lecz te zbudowane są tylko z obawy przed wścibskim policjantem, który nawet brak takiego „byle co“ zobaczy i na karę pisze, Wieśniak chociaż ustęp ma, najchętniej go nie używa idzie załatwiać swe fizjologiczne potrzeby za stodołę, gdzieś w krzaczki lub do obory. Niechże dzieci zrozumią, jeśli starsi nie mogą czy też nie chcą, że podobne zanieczyszczanie miejsc odkrytych które winny być czyste, zagrażają zdrowiu ogółu — całej nieraz wsi, a nawet zdrowiu zwierząt. Weźmy pod uwagę taki przykład z życia: Znajdzie się we wsi jakiś osobnik chorujący na solitera. Ten ustępu nie używa, bo nie odczuwa jego potrzeby, za mało jest kulturalny. Trzoda

chlewna spacerując po podwórku, może natrafić na jego kał, a że kał ludzki zawiera jeszcze dużo substancji pożywnych, jak stwierdzają lekarze, gdyż człowiek choćby na wet normalnie mało jadł, zawsze grzeszy obżarstwem. wskutek czego źle trawi. Ów źle strawiony pokarm chętnie trzoda chlewna zjada, a zjadając kał zjada znajdujące się w nim dojrzałe trzony, solitera które chory wydziela wraz z kałem. Nie wszystkie świnie zabijane są w rzeźni gdzie jest mięso ich kontrolowane przez weterynarza. Wiele świń bitych jest na wsi przez chłopów, szczególnie w okresie większych świąt Dzielą nieraz między siebie taką świnię na 4, 8, a nawet i więcej części. Zje więc takie mięso z wągrowatego wieprza kilka osób a nawet kilkanaście biorąc pod uwagę całe rodziny, i nieraz cała wieś może zachorować na solitera. Jest wiele i innych chorób zakaźnych z tej przyczyny, że ludzie nieczystości pozostawiają po sobie na miejscu otwartem. Prócz tego rolnik ponosi materjalną niekorzyść, bo marnuje nawóz. Uczeni zbadali, że nawóz ludzki jest najwartościowszym. Dlaczego mamy więc go marnować? Należy dzieci pouczyć, że mimo że nasz naród jest narodem kulturalnym, a tej rzeczy nie umie tak wykorzystać jak n. p. Chińczycy niżej kulturalnie od nas stojący Chińczycy lepiej doceniają wartość nawozu ludzkiego. Przemawia za tem fakt że każdy gość Chińczyka musi skorzysać z jego ustępu, w przeciwnym bo wiem razie gospodarz patrzy nań niechętnem, a nawet złem okiem uważając go za niegodziwego skąpca i swego wroga. Niech że dzieci całkiem poważnie zastanowią się jak i z czego ustęp zbudować, jak go urządzić, by był równocześnie wygodny, higjeniczny i przynoszący jak największą korzyść.

(D. n)

WŁADYSŁAW SAGALARA—Krajów Przysucha

Wychowanie państwowe w nowych programach.

Wychowanie państwowe polega na przygotowaniu jednostki do życia w grupie społecznej-państwie. Wychowanie państwowe musi być tam, gdzie państwo zamieszkuje kilka narodów. Ponieważ Polska nie jest państwem jednolitem, lecz składa się z narodu polskiego i mniejszości narodowych, przeto musi mieć wychowanie państwowe. Państwo jest organizacją, w której wszystkie narody zamieszkające je widzą swoją korzyść i zapewnienie rozwoju. Przeciwieństwem wychowania państwowego jest wychowaniem narodowe, które polega na przygotowaniu jednostki do życia w grupie, jaką stanowi naród. Wychowanie narodowe może być tylko tam, gdzie kraj zamieszkany jest przez jeden naród np. Niemcy. Francja, Włochy tam wychowanie narodowe pokrywa się z wychowaniem państwowem. Natomiast w Polsce nie może być wychowanie narodowe, gdyż powstałyby wtedy tendencje odśrodkowe osłabiające siłę państwa. Podkreślenie państwowego charakteru wychowania przed narodowem ma jeszcze jedno uzasadnienie w stosunkach polskich. Polacy w ciągu istnienia państwa niepodleg.ego nie umieli wytworzyć obywatela, któryby cenił wyżej państwo nad dobro osobiste. Przyczyną tego był zbytni indywidualizm, umiłowanie wolności osobistej. Rzadkością było zrozumienie i docenianie interesów państwa. Później państwo wpadło. Wtedy Polska nie mogła wytworzyć typu państwowca, gdyż cnotą było zwalczanie państwa. Polacy przez cały okres niewoli walczyli z organizacją państwową, stosunek ich do państwa był negatywny. Takie wychowanie o charakterze negatywnym do państwa zostawiło głębokie ślady na dzisiejszych pokoleniach, nic więc dziwnego że dzisiejszy obywatel, a szczególnie chłop jest zawsze nieufny wszelkim przepisom. Wniosek z tego że brak nam zrozumienia istoty państwa.

Tutaj widzimy drugi powód dlaczego w Polsce musi być wychowanie państwowe.

To też w wychowanków naszych należy wszczepiać szacunek dla państwa, uświadamiając że my wszyscy jesteśmy jego współtwórcami, że ono jest naszem wspólnem dobrem i że wszyscy jednako jesteśmy za jego losy odpowiedzialni.

Ustawa ustrojowa wyraźnie stawia nam cele wychowania państwowego, a program wskazuje jak należy go realizować.

Największa rola w wychowaniu obywatelsko-państwowym przypada dla języka ojczystego, historji i geografji. Język polski obok historji winien zbliżyć młodzież do kultury, budzić poczucie solidarności i jedności państwowej. Dlatego też treść czytanek trzeba skupić około zagadnienia Polski i jej kultury. W życie obywatelstwo-państwowe powinny wprowadzić wycieczki społeczne, które będziemy realizować na lekcjach j. polskiego. Jako istoty cel nauki języka polskiego w szkole jest wytworzenie głębokiej więzi duchowej między wszystkiemi obywatelami Polski. Obok języka polskiego duże znaczenie w wychowaniu państwowym ma historja. Przez znajomość przeszłości, a zwłaszcza momentów pozytywnych uwydatniających rozkwit naszej potęgi mamy kształtować w młodzieży uczucie miłości Ojczyzny. Bardzo ważną rolę w wych. państwowym ma geografja. Przez naukę geografji dziecko uczy się kochać ziemię rodzinną, jej tradycje i kulturę. Podobny wpływ ma nauka przyrody. Przyroda wyrabia w dziecku uczuciowy stosunek do życia. Dziecko poznaje zależność człowieka od praw przyrody. Te cztery przedmioty są jak gdyby pierwszorzędne, ale to nie znaczy, że pozostałe nie mają wpływu na wychowanie obywatalsko-państwowe, bo przecież wiadomem jest, że i pozostałe przedmioty odgrywają znaczną rolę w wychowaniu.

Do realizacji wychowania państwowego nadaje się nauczyciel, który sam jest państwowcem, taki nauczyciel przyniesie wielką korzyść państwu. Nauczyciel aby mógł realizować wychowanie państwowe musi szanować osobowość dziecka. Nie wychowamy godności i dumy obywatelskiej, poczucia niezależności, odwagi cywilnej tak długo, jak długo trwać będzie między nauczycielem, a uczniem stosunek zwierzchnika do poddanego. Tylko w atmosferze wzajemnego zaufania i szacunku zdołamy osiągnąć, że uczeń przyjmie to, co mu przyniesiemy, jako wyraz prawdy, a nie jako kanon, który przy pierwszej sposobności ciśnie precz.

Następnie należy unikać wszelkiej teoretycznej nauki na niższym stopniu, wdrażać natomiast w praktyczny sposób w poznanie życia zbiorowego i jego praw. Praktyczną drogą do tego celu będą kooperatywy uczniowskie, wykazujące że zbiorowy wysiłek więcej znaczy, niż zapał jednostki, Gdy będziemy poczynać od konkretnych, bliskich w początkach choćby tylko materjalnych przykładów życia społecznego, dojdziemy do zrozumienis życia państwa. Jeżeli w ten sposób będziemy wszczepiać wiadomości o państwie, nie używając cennych frazesów, to każdy nauczyciel znajdzie odpowiednią pracę. Polonista i historyk, matematyk i geograf nauczyciel śpiewu i gimnastyki, zresztą wszyscy znajdą dużo sposobności aby powiązać swoją specjalność z życiem Państwa. Każdy nauczyciel powinien dążyć do współpracy z domem, naturalnie skłaniać dom do wychowania w pożądanym kierunku, aby pracya szkoły nie szła na marne. Bo cóż z tego, że dziecko parę godzin jest pod dobrym wpływem szkoły, jak później pójdzie do domu rodzinnego w którym go inaczej wychowują, a przecież rodzina ma najwięszy wpływ na duszę dziecka. Jeżeli w rodzinie zapanują te same cele i ideały wychowawcze, wtedy całkowicie wychowamy obywatela, jakiego sobie życzy Państwo.

KRZAKOWSKI STANISŁAW — Żarnów.

„Harcerstwo w Szkole Powszechnej".

Praca w zakresie wychowania w Szkole nasuwa nam częstokroć pewne wątpliwości — czy jednak pozostając w styczności bezpośredniej z młodzieżą w stosunkowo krótkim czasie — zdołamy dostatecznie oddziaływać na kształtowanie jej charakterów.

Niewątpliwie stwierdzimy, — że wskazanem byłoby uzupełnianie tej działalności w inny sposób i w innych odmiennych warunkach.

Nasuwają się tu różne koncepcje, jak kółka teatralne, sportowe, etc. Dojdziemy jednak do wniosku. iż praca ta daje dość jednostronne wyniki — szukamy więc dalej lub gorzej, zniechęceni, rezygnujemy z dalszej w tym zakresie działalności.

Nieświadomi pomijamy jeden potężny czynnik wychowawczy-uzupełniający wychowanie szkolne przez pielęgnowanie i rozwój takich wartości. które cechować winny dobrego obywatela—środkiem tym jest harcerstwo.

Ideologja oparta na dziesięciu punktach prawa harcerskiego wysuwa tę organizację ponad inne, charakteryzujące się zbytnią jednostronnością, stawia ją na dominującem miejscu, bowiem uwzględnia ona pierwiastki z zakresu wychowania religijnego, patrjotycznego i etyczno-społecznego.

Harcerstwo jest doskonałem łożyskiem dającem możność skierowywania sił żywotnych młodzieży do celów zgóry przez nas nakreślonych.

Przez tak bardzo bogaty program zajęć daje ono młodzieży możność wyżycia się w kierunku pożądanym; budzi zamiłowania do życia zorganizowanego, wyrabia karną-czynną postawę, pogłębia stosunek do wychowawców — zwłaszcza do opiekuna drużyny harcerskiej — gdzie stosunek ten nabiera zabarwienia wybitnie uczuciowego— ułatwiając mu w znacznej mierze realizację na terenie klasy zadań i obowiązków wynikających ze stanowiska nauczyciela-pedagoga

Praca w zakresie organizacji harcerstwa w szkole powszechnej postępować może w dwóch kierunkach; pierwszy to zakładanie gromad zuchowych—co możliwem jest nawet w szkołach o najniższym stopniu organizacyjnym, drugi to drużyny harcerskie rekrutujące się z młodzieży z klas od piątej do siódmej włącznie.

Ponieważ założenie i realizacja pracy w gromadach zuchowych nie nasuwa wielkich trudności, albowiem opracowane przez A. Kamińskiego broszurki — wyczerpująco pracę tę oświetlają, przeto raczej więcej miejsca poświęcę organizacji drużyn harcerskich na terenie szkoły, opierając się na własnych spostrzeżeniach i doświadczeniach w tym zakresie.

Inicjatywa założenia harcerstwa w szkole winna wypłynąć z pośród młodzieży. Niezbędnem więc jest nastawienie jej na ten problem. Wielce pomocną jest odpowiednia lektura np. Kamińskiego „Antek Cwaniak" lub czytanki w podręczniku języka polskiego dla klasy VI-tej „Okno na świat" Balicki i Maykowski —. Jak Paweł stracił fason" i t. p. — lub wykorzystanie odpowiedniego ku temu momentu.

Przez umiejętne użycie tego materjału wytworzymy atmosferę wielkiego zainteresowania — pobudzimy chęci młodzieży do stworzenia czegoś podbnego na terenie naszej szkoły.

Następny etap to dobór odpowiedniej gromadki narazie najwyżej piętnaście osób. Przytem nasuwałoby się pytanie, jakiego typu i usposobienia dzieci wciągać do tej pracy — okazuje się, że częstokroć typy destrukcyjne, mające w życiu szkolnem jaknajgorszą opinję—zorganizowane w harcerstwie w krótkim czasie zmieniają się nie do poznania—co jeszcze bardziej potwierdza wartości wychowawcze tej organizacji.

Praca ta będzie polegała na urządzaniu z tą gromadką, która zarazem tworzy pierwszy zastęp próbny — zbiórek przynajmniej raz w tygodniu. Na program ich składają się różne gry i zabawy ruchowe, które w znacznej mierze pobudzając szybkość

reakcji zmysłów, usprawniają pracę mózgu w kierunku rozwiązywania coraz trudniejszych zagadnień i problemów — zabawy te i gry można później z powodzeniem stosować na lekcjach gimnastyki. Pozatem w program wchodzi gawęda etyczna, pieśni, oraz sprawy aktualne harcerskie.

Ażeby pracę tę bardziej urozmaicić — wskazanem jest organizowanie wycieczek, które poniekąd będą różniły się od szkolnych, bowiem nadać im możemy charakter fragmentu życia w obozie, wspólnego ogniska i t. p.

Po pewnym czasie, gdy zauważymy, że zastęp nasz jest już zaawansowanym rozwinąć go można w drużynę składającą się z 3-ch lub 4-ch zastępów — powierzając je opiece już poprzednio wyszkolonym, — ten system postępowania pracę w znacznym stopniu nam ułatwi, a młodzież bardziej usamodzielni.

Miejscem zbiórek—gawęd—będzie sala szkolna—jednak najidealniej jest jeśli drużyna posiada własną izbę harcerską. Może tę rolę spełniać z powodzeniem maleńki nawet pokoik — poświęcony wyłącznie drużynie. Izba taka ma ogromne znaczenie, jest ona dumą, gniazdem, w którem ogniskuje się życie harcerskie — zespala luźną jeszcze gromadkę, jest polem do popisu dla wybitniejszych indywidualności

W niej znajdują się pisemka, gry, częstokroć we własnym zakresie wykonane. Tam to można wprowadzić dodatkowe zajęcia np: dla chłopców - introligatorstwo, modelarstwo lotnicze, dla dziewcząt — roboty kobiece i t. p., które równocześnie stają się źródłami dochodów poświęcanych na zakupno godeł, inwentarza drużyny.

Przytem wypadnie podkreślić wartości wychowawcze takiej organizacji pracy.

Celem usystematyzowania pracy, oraz wyrobienia poczucia odpowiedzialności, — zakładamy księgi jak np: kronikę drużyny, książkę kasową, inwentarzową, — księgi zastępowych i t. p., których prowadzenie powierzamy wybranym. Kronika odzwierciadla życie drużyny, pożądane jest ilustrowanie jej zdjęciami z ważniejszych wystąpień, przeżyć, lub rysunkami młodzieży.

Mundurki, godła zastępów drużyny są wskazane, aby wytworzyć poczucie zespołowości, oraz poszanowanie munduru, — godeł, — co nieodzownem jest w życiu społecznem.

Prócz wyżej podanych koncepcyj pracy wskazany będzie udział drużyny w uroczystościach narodowych. Występuje wtedy ona jako organizacja samodzielna biorąca czynny udział, wyrabia to w młodzieży poczucie powagi chwili, oraz dumę organizacyjną. Wielce wzruszającym był moment, kiedy w dniu pogrzebu Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego harcerze mej drużyny z własnej inicjatywy pełnili wartę przez cały dzień w miejscu publicznem przed portretem Marszałka — czynili to z powagą godną naśladowania, nawet przez starszą generację.

Powodzenie w pracy w znacznej mierze uzależnione jest od stosunku prowadzącego drużynę do młodzieży. Winien on być bardzo serdeczny — oparty na zaufaniu — słowo „druh“ musi wykluczyć w czasie zbiórek wszelkie inne sposoby wzajemnego zwracania się do siebie.

Niesłusznie można byłoby zdradzać obawę, że stosunek taki wytworzy specyficzne piętno,—mające charakter zbytniego spoufalenia się z młodzieżą, co może wywrzeć ujemny wpływ na życiu szkolnem. Z twierdzeniem tem absolutnie nie można się zgodzić; przez odpowiednie omówienie wytworzymy w młodzieży wyczucie różnicy, — czem jesteśmy na zbiórce, a czem w szkole—i ta napewno zdoła przystosowywać się odpowiednio do wyżej podanych momentów.

Ponieważ naogół starsze pokolenie nie zdaje sobie jasno sprawy z doniosłości ruchu harcerskiego — wskazanem jest zebranie rodziców, oraz sympatyków — celem dokładnego zapoznania z działalnością drużyny i ewentualnego założenia koła i przyjaciół harcerstwa — które w znacznym stopniu przyczynić się może w naszej pracy wydatną pomocą materjalną i moralną

Nadmienić należy, że na terenie szkół działają inne jeszcze organizacje młodzieży, które jednak, jak już wspominałem, przez

zbytnią swą jednostronność z harcerstwem konkurować nie są w stanie — są one raczej odskocznią do organizacyj, których kwalifikacje są nam przecież doskonale znane i należycie ocenione.

Można byłoby sądzić, że pracując z tą niewielką gromadką młodzieży — nie wywieramy głębszego wpływu na życie szkolne — na tę większość niezorganizowaną. Wniosek ten niezgodny byłby z rzeczywistością, bowiem gromadka, przestrzegająca prawo harcerskie, owiana wspólną ideą, występuje w roli emisarjuszy, szerzących wśród reszty przykładem, — skłonność do naśladowania.

Znaczenie wychowawcze harcerstwa oceniają Władze Szkolne—darząc go specjalną opieką—organizując i zachęcając nauczycielstwo do brania udziału w kursach lub konferencjach.

Nie należy z góry przesądzać sprawy, rezygnując z organizowania harcerstwa w szkole, kładąc to na karb braku odpowiednich kwalifikacyj lub predyspozycyj; odrobina dobrej woli, zapału, kilka książek z zakresu harcerstwa — pobudzi wiarę w siły własne, zmusi nas do czynienia prób w tym przynajmniej kierunku.

Przytem praca na tem polu daje wiele zadowolenia, skierowuje nasze myśli na inne problemy, powodując do pewnego stopnia odprężenie, stwarza możliwość intensywniejszego wyżycia się a przez gry, wycieczki, sport — wyrywa nas z tej apatji fizycznej, w której jednak większość pozostaje, przyczyniając się w znacznej mierze do szerzenia choroby zawodowej - gruźlicy.

Pracując na polu harcerstwa w krótkim stosunkowo czasie uzyskujemy wyniki nadspodziewane, a gdyby i te były jednak znikome — nie należy się zrażać — lecz działać nadal wytrwale, a wtedy praca nasza zostanie pomyślnym rezultatem uwieńczona.

BIBLJOGRAFJA ZUCHOWA:

Kamiński „Jak organizować gromadę zuchów“ cena 30 gr.
„ „Gromada zuchowa na wsi“ „ 60 gr.
„ „Krąg rady“ — gawędy zuchowe
„ „Antek Cwaniak“
Dr. M. Grażyński „Dokąd zdążamy“ — Ideologja
Wydawnictwo — „Na tropie“ — Katowice ul. Szafranka.

BIBLJOGRAFJA HARCERSKA:

A Pawełek „Młoda drużyna“
Wyrobek „Harcerz w polu“
J Tworkowska „Równajmy krok“
Zukowski „Czuwaj“ — śpiewnik harcerski.
Wydawnictwo: Składnica Dostaw Harcerskich. Warszawa ul. Traugutta 2.

CZASOPISMA:

„Na Tropie“ i „Na Tropie Zuchów“ 5 zł. roczn. Katowice ul. Szafranka.

J. P. DEKOWSKI—Tomaszów-Mazowiecki

Na marginesie wycieczek harcerskich.

Było to podczas Jubileuszowego Zlotu Harcerskiego w Spale, a więc między 16 a 17 lipca. W lesie u stóp niebotycznych sosen, stanęło w zwartym szeregu dziesiątki drużyn wycieczkowych.

Każdy harcerz, jak przystało na druha z pod znaku „Lilijki“, przepisowo zaopatrzył się w dobrze wypchany plecak, porządny koc, celtę, notes, ołówek, a jeśli był to zastępowy to dodatkowo brał z sobą kawałek

„sztabówki" z marszrutą dwudniową, oraz obowiązkowo instrukcję dla wywiadowców. Nadto poszczególne zastępy w drużynie wycieczkowej obciążyły się kotłami i prowiantami, aby tym sposobem zabezpieczyć się przed czychającym głodem.

Godzi się zaznaczyć, że już na kilkanaście miesięcy przed urządzeniem tego turnieju ustalano dla poszczególnych drużyn, ba nawet zastępów, szlaki turystyczne. Całe dziesiątki instruktorów i sędziów wycieczkowych ustalało je naprzód w terenie, a potem na mapce sztabowej za pomocą barwnych linji. Podczas tej ciężkiej terenowej roboty, brano pod uwagę nietylko przestrzeń wyrażoną w kilometrach i czasie, ale również to, co się na niej znajdowało, a więc lud, zabytki sztuki, zjawiska w przyrodzie etc.

Przy gruntownych rozważaniach narodziły się kwestjonarjusze wywiadowcze, obejmujące szereg zagadnień natury krajoznawczej, jak choćby ludowe stroje, wierzenia, budownictwo, stare krzyże i mogiły, kaplice i kościoły, oraz ukształtowanie terenu. Kwestjonarjusze te wyrażone w formie pytań były podczas wycieczki podstawą wywiadu dla poszczególnych zastępów, które na swoich wytycznych drogach szukały jego rozwiązania.

Drużyna wycieczkowa, wraz z swojemi zastępami była, jako jeden zespół, który w łonie swem prowadził konkurencje. Zastępy takie rekrutowały się z różnych środowisk. Tak naprzykład jedna z drużyn wycieczkowych obejmowała harcerzy z Piotrkowa, Łodzi, Zgierza i Kalisza. Jak widać drużyna była zorganizowana w sposób dotychczas niepraktykowany. Niektórzy z tego powodu nawet dość pesymistycznie zapatrywali się na tego rodzaju zespoły i wróżyli im zsłamanie na całej linji. Jednak sama praktyka podczas wycieczki wykazała niezbicie o celowości tego pociągnięcia. Drużyny wycieczkowe nietylko zdały egzamin wielkiej sprawności technicznej i organizacyjnej, ale co więcej dowiodły społeczeństwu o potrzebie istnienia harcerstwa. Wycieczki te podjęte z rozmysłem i rozmachem osiągnęły swój sukces w całej rozciągłości. Nietylko ożywiły życie skautowe, ale również wniosły do społeczeństwa trochę radości i zdrowej atmosfery.

Same zastępy drużyn wycieczkowych przez obcowanie z sobą nauczyły się wiele. Istniało między niemi wspólne pokonywanie trudności i szlachetna atmosfera wysiłku i natężenia. Serdeczność, zrozumienie wzajemnie rosły z każdym kilometrem. O wartości samodzielnych poczynań nauczyły się juz chyba najlepiej wtedy, gdy według założeń instrukcji organizacyjnej znalazły się poszczególne zastępy na swoich zgóry przewidzianych odcinkach trasy, mając do dyspozycji mapę oraz „własny język".

Wyglądało to mniej więcej tak:

Drużyna wycieczkowa do penwego punktu szła w całości, powiedzmy sobie przykładowo do Inowłodza. W Inowlodzu w oznaczonej godzinie rozpadala się na cztery zastępy. Te maszerowaly odtąd już samodzielnie po wyznaczonej trasie, zdane wyłącznie tylko na zastępowego, i jeżeli to było możliwe — na kontrole drużynowego. W porze obiadowej zastępy biwakowały. Instrukcja przewidywała, że podczas tego wypoczynku powinno nastąpić spotkanie się dwóch zastępów z dwuch różnych drużyn wycieczkowych. Owszem co do joty spełniło się w tym zastępie przy którym byłem obecnym. Albowiem spotkanie nastąpiło w lasku za wsią Anielinem, na 3 km. od Poświętnej, Harcerze z miasta Łodzi i Wilna razem spędzili kilka błogich chwil, opowiadając sobie wspólnie swoje przeżycia i racząc się jednocześnie piosenkami. Było wtedy bardzo miło i wesoło mimo tego, że rosił deszczyk Pożegnawszy sympatycznych Kresowiaków, ruszył zastęp dalej nucąc „Harcerz ci ja harcerz".

W drodze zastęp obejrzał cmentarz grzebalny, kościół św. Józefa, poczynił szereg uwag i notatek i wreszcie pod wieczór stanął na dziedzińcu klasztornym w Studziannie. Po nadciągnięciu reszty zastępów, zabrano się do warzenia wieczerzy. Wkrótce zapłonęły ognie i brać skautowa z humorem „pitrasiła". Kto miał ochotę do łażenia, szedł oglądać kościół Matki Bos. Studz. oraz Górę Panieńską.

Późnym wieczorem przy księżycu zapłonęło wielkie ognisko, obok którego siadło pierścieniem 32 harcerzy i około 300 osób miejscowych. Jaki był nastrój na niem najlepiej mówi o tem wyjątek z pamiętnika jednego z uczestników:

„Zgromadzona na dziedzińcu od godziny miejscowa ludność otacza nas zwartym pierścieniem. Wśród włościan i ich dzieci spostrzegamy miejscową inteligencję.

Ognisko płonie. Zwolna schodzi piękna lipcowa noc. Goreją serca, Czujemy się w swoim żywiole. Na pierwszy numer idzie „Płonie ognisko", poczem drh Dekowski robi krótką gawędę „Ognisko jako symbol wspólnoty". Następnie idą po kolei pieśni, monologi i opowiadania. We wszystkiem przoduje zastęp „Starych Wilków" z Łodzi. Jeden z druhów z tego zastępu prowadzi „rej", wciągając w trans ogniskowy dziatwę szkolną, włościan, a nawet Ks. ks. Filipinów. Całe ognisko w ostatniej swej fazie przeistoczyło się w gorącą modlitwę. Widok to niecodzienny. Wszyscy klęczą i modlą się.

A z wysokiego nieba patrzy i podziwia wielki, jasny księżyc, co majestatycznie zawisł, jako cudowna lampa nad murami klasztoru. Ognisko powoli dogasa; echa pieśni milkną gdzieś w oddali. Wszyscy się rozchodzą. Zostajemy sami, żegnani mile przez serdecznych gospodarzy".

Nazajutrz po wysłuchaniu mszy świętej rusza cała drużyna w dalszą drogę. W os. Młyńczysko następuje wydzielenie I zastępu i puszczenie go na samodzielną trasę. Wkrótce to samo dzieje się z II, III i IV zastępem. Odtąd rozpoczyna się emocjonalna gra polowa. Wszystkie zastępy kroczące drożynami na Mysiakowice, starają się odkryć nieprzyjaciela. Tym nieprzyjacielem jest rozumie się jeden z zastępów z innej drużyny wycieczkowej dążącej do swego punktu zbornego—Studzianny.

I znowu maleńki wyjąteczek z dzienniczka już cytowanego.

„O godz. 8 i pół naznaczono spotkanie wszystkich naszych zastępów w Mysiakowcu Na terenach leżących między Młyńczyskiem a Mysiakowcem, tuż obok dróg, miały się wyminąć nasze zastępy z zastępami z obcej drużyny. Wobec tego poszczególne zastępy przekradały się w marszu ubezpieczonym. Szły przednie i boczne czujki, utrzymując łączność z zastępowymi, a ten ze swoim zastępem. Na widok druha z obcej drużyny starano się ukryć i jednocześnie policzyć stan liczbowy obcego zastępu. Zupełnie dobrze przekradały się zastępy z Łodzi i Kalisza. Zastęp z Kalisza wyśledził nieprzyjaciela, zliczył go i znalazł po nim później saperkę".

W Mysiakowcu po krótkim wypoczynku i wywiadzie drużyna w rozsypce zastępami pomaszerowała poprzez Inowłódz do Spały.

Tak zakończono dwudniową wycieczkę harcerską, zorganizowaną według najnowszych metod.

WACŁAW SZAFRAŃSKI — Białaczów.

Znowu o Święcie Pieśni.

Jesteśmy już po pierwszym tego roku publicznym pokazie szkół na porankach i akademjach, urządzonych z okazji Święta Niepodległości. Znaczny udział w tych uroczystościach przypadł zapewne wszędzie chórom szkolnym, a tam gdzie ich niema zespołom klasowym — słowem pieśni. Dla wystąpienia z pieśnią będziemy mieli w ciągu roku jeszcze okazyj kilka. To też nasz dalszy repertuar układamy z myślą o tem.

Ale szkodaby było, abyśmy się z tym repertuarem, nieraz pięknym naprawdę zamknęli w czterech ścianach swojej szkoły i w ścisłem gronie rodziców. Koroną naszych poczynań w tej dziedzinie powinna być impreza o szerszym charakterze.

Więc wracam do zeszłorocznego projektu urządzenia w końcu roku Święta Pieśni, które nie mogło się odbyć przed wakacjami z powodu żałoby narodowej.

Już teraz trzeba pomyśleć o tem, żeby mieć czas dobrze się przygotować. Nie będę tu powtarzał motywów, dla których trzebaby koniecznie urządzić takie Święto, ponieważ podałem je w pierwszym na ten temat artykule drukowanym w Nr. 5 „Naszej Pracy" z maja 1935 r.

Z pośród wielu wymienię tylko jeden, mojem zdaniem najważniejszy: propaganda szkoły powszechnej.

Wszyscy, którym dobro szkoły leży na sercu, mówią wszem wobec i każdemu z osobna o katastrofalnem położeniu szkoły powszechnej i wzmożonych na nią atakach różnych nieprzychylnych sfer.

W odpowiedzi stawia się na rozmaitych zebraniach wszelakie wnioski, mające rzekomo wydobyć szkołę powszechną z jej naprawdę ciężkiego położenia i uchwala się protestujące rezolucje dla odporu szkodliwych zakusów i kiepskich pomysłów.

Ale mnie się zdaje, że nic tak nie przemawia za szkołą powszechną i nic jej tak nie broni, jak jej własna praca, którą jednak trzeba pokazać społeczeństwu.

Oczywiście są ludzie, którym ta praca szkolna jest solą w oku i chcieliby ją ograniczyć, zwęzić, ale większość i to znaczna większość społeczeństwa jest innego zdania Tę drugą grupę ludzi trzeba ze szkołą związać i uczynić ją tej szkoły silnym obrońcą. Przyczyniłoby się do tego w znacznej mierze między innemi i Święto Pieśni.

Jakkolwiek w ubiegłym roku nie mogło się odbyć to jednak sam projekt dał dużo do myślenia w następstwie czego musi on obecnie ulec pewnym modyfikacjom. Przy głębszem rozważeniu okazuje się, że nie można w jednem miejscu, jak to było projektowane, zebrać wszystkich zgłaszających się chórów i zespołów tanecznych, aby uniknąć przeładowania, co w rezultacie wywołałoby przemęczenie dzieci, oraz znużenie i zniechęcenie słuchaczy, a więc osiągnęłoby efekt odwrotny do zamierzonego

Należałoby samo Święto poprzedzić na wzór zawodów Strażackich próbami eliminacyjnemi.

I tak: każde Ognisko mogłoby zorganizować najpierw u siebie małe Święto Pieśni z udziałem szkół swojego terenu i wyeliminować przy pomocy specjalnej komisji, złożonej z nauczycielstwa i kompetentnych osób z pośród rodziców i gości — chór nazwijmy go, co nam to szkodzi, reprezentacyjnym — jeden lub nawet dwa.

Dopiero te chóry mogłyby się zebrać gdzieś na szerszym terenie, powiedzmy powiat, może także zadużo, to rejon konferencyjny. Byłyby wtedy 3 4 chóry, każdy po 3 4 piosenki, razem 9—12 pieśni. Do tego ze 2 zespoły taneczne. W ten sposób uniknęłoby się niebezpiecznego przeładowania i cały powiat najpierw na terenie Ognisk, a potem — rejonów konferencyjnych brałby udział tak ze strony szkoły jak i społeczeństwa w Święcie Pieśni.

Gdyby się to powiodło, możnaby jeszcze zastosować trzecią próbę najlepszych chórów po jednym na rejon konferencyjny w Opocznie, ale to już niekoniecznie.

Repertuar i sposób przeprowadzenia samego Święta mógłby pozostać taki jak proponowałem w ubiegłym roku w przytoczonym na wstępie artykule.

Myślę, że warto się nad tem zastanowić. Każda Szkoła nawet niżej zorganizowana może przygotować 3—4 piosenki na jeden lub dwa głosy według własnego wyboru. Opłaci się trud. Dzieci osiągną pewną sumę nowych przeżyć, ludzie zobaczą prawdziwą, a nie drukowaną naszą pracę, a szkoła i kultura muzyczna na tem zyskają.

A możeby i nastrój tak smutny w dzisiejszych trudnych czasach na chwilę się rozjaśnił?

SPRAWOZDANIA

NOWE KSIĄZKI.

Jan Wiktor
ORKA NA UGORZE.
Powieść. Str. 382. Zł. 12.
Książnica-Atlas Lwów—Warszawa.

Nauczyciele stanowią w społeczeństwie polskiem pewnego rodzaju odrębną zamkniętą kastę. Formalnie otoczeni są szacunkiem i poważaniem Na każdym też niemal kroku podkreśla się ważność i doniosłość ich pracy, ważność i niezbędność ich wysiłku dla kultury narodowej — ale wie się o nich niewiele, nic prawie i mało kto poza ludźmi bezpośrednio związanymi ze szkołą, zdaje sobie sprawę z setek trudności związanych z ciężką niewdzięczną pracą nauczyciela, z jego twardym, często przerastającym jego siły trudem.

Jest poprostu rzeczą niezrozumiałą, iż w niepodległej Polsce dola i niedola nauczyciela polskiego nie stała się przedmiotem zainteresowania żadnego człowieka piszącego, że szkoła ze wszystkiemi swemi bólami i radościami nie weszła zwycięsko do literatury polskiej.

Poraz pierwszy stało się to w nowej powieści Jana Wiktora: „Orka na ugorze".

Dwoma jakby torami idzie akcja tej powieści. Jeden z nich prowadzi na wieś, na nędzną wieś podhalańską, pełną niewysłowionej biedy, zamieszkałą przez ludzi szamocących się w okowach tej biedy, często złych, okrutnych, niesprawiedliwych, zawsze biednych, steranych życiem i niedolą. Drugi tor prowadzi do szkoły — do szkoły, jedynego ośrodka światła i ciepła wśród tego pustkowia. Kapłanką tej szkoły jest nauczycielka, w twardym codziennym znoju przekuwająca ciemne dusze dzieci na ludzi przyszłości. Jan Wiktor w naprawdę niezwykle plastyczny i artystyczny sposób umiał pokazać, jak te dwa tory spotykają się w duszy dzieci wiejskich, jak szkoła właśnie staje się pomostem między ciemnem dziś a jaśniejszem, lepszem jutrem.

Jan Wiktor umiał przytem pokazać jeszcze jedno: nauczycielkę polską wierzącą w swoje posłannictwo, pełną zapału, wiary i nadziei, szafującą bez zastanowienia swojemi siłami, zdrowiem, pracą i czasem, nie liczącą się z żadnem poświęceniem, z żadną ofiarą ze swego osobistego szczęścia. Pokazał jej codzienną trudną i wyczerpującą walkę z dziećmi, rodzicami, z całem nierozumiejącem jej otoczeniem, pokazał jak z tej walki wychodzi zwyciężona a jednak zwycięska zawsze wierząca w swoje posłannictwo, zawsze spragniona czynić dobrze, kształcić i wychowywać lepszych ludzi jutra. „Orka na ugorze jest epopeją nauczyciela polskiego, jest pierwszą w literaturze polskiej jego pochwałą i apoteozą.

J. Rychliński:
PRZYGODY
KRZYSZTOFA ARCISZEWSKIEGO
Książnica-Atlas. Lwów Warszawa. Str. 148.
Zł, 2.80.

Z pośród postaci historycznycznych, dopominających się od potomnych pamięci i kontynuwania dróg ich życia, jedną z najżywszych, najaktualniejszych jest Krzysztof Arciszewski, starszy nad armatą koronną, czyli generał artylerji za Władysława IV i Jana Kazimierza. Polska, która otwarła zpowrotem bałtycką bramę morza i odczuwa dotkliwy głód, ekspansji, głód kolonij, musi zwrócić się ku postaci wielkiego polskiego pioniera kolonjalnego, choć nie dla Polski, lecz dla Holandji zawojował on Brazylję, o czem świadczy dowodnie medal wybity w roku 1637 na jego cześć przez ówczesną holenderską Kompanję Zachodnio Indyjską. On to w pochodach konwistadorskich wypełnił sławą swego oręża burzliwe dziesięciolecie, zdobył dla Holandji całą prawie Brazylję, Parahiba i Pernambuco, stany w których tak licznie gromadzi się wychodźctwo polskie i w nieustannych szczęśliwych bitwach uzyskał szarżę generała artylerji i admirała holenderskiego. Powołany przez

Władysława IV na służbę polską, on to w przeddzień wojen kozackich i „Potopu“ po zlawioną broni palnej i dział Rzeczpospolitą uzbroił, był duszą bohaterskiej obrony Lwowa przed Chmielnickim, właściwym dowódcą w bitwie pod Zborowem, w której genjuszem swym i męstwem wojsko i Rzeczpospolitą ocalił, a przez to i bohaterów, zamkniętych z Jeremim Wiśniowieckim w Zbarażu. On to był mistrzem artylerji polskiej i zreformował na europejską modłę hołdujące przestarzałej taktyce wojsko polskie. To jeden z plejady polskich wodzów.

Nie należy się dziwić, że postać tej miary zafascynowała Jerzego Bohdana Rychlińskiego autora Holendra latającego (r. 1920) Mah-Jonga (r. 1925) i Róży Korsarskiej (r. 1928). który od pierwszych dni powstania Państwa, pismem i czynem służy idei Morza Polskiego i stworzenia polskiej siły na morzu, J. Rychliński należy niewątpliwie do tych fanatycznych propagatorów Czynu morskiego, których słowem duch Polski został dla sprawy morskiej obudzony i Gdynia z wioski rybackiej wyczarowana W szeregu wstrząsających obrazów autor „Przygód Krzysztofa Arciszewskiego“ kreśli jego życie podążając za czerwoną nicią tęsknoty bohatera do „Czerwonej żmii“, księżniczki hiszpańskiej, tęsknoty, złożonej wkońcu w ofierze potężniejszej miłości dla Ojczyzny. Poza tą dyskretnie wplecioną fabułą, książka jest tak źródłowa i ścisła, jak dokument historyczny. Zresztą mówi ona sama za siebie pulsem wieku, poezją czynu — zarówno do nas, jak i do młodych, w których rękach spocznie władanie Polskiem morzem.

Mjr.-pil. St. Karpiński
POLSKIE SKRZYDŁA w moich lotach długodystansowych.
Książnica—Atlas. Lwów Warszawa Str. 164 Zł. 4.50.

Nie tak dawne są czasy, kiedy całe społeczeństwo polskie, pogrążone w ciężkim smutku i rozpaczy po tragicznej śmierci zwycięskich bohaterów challenge'u śp. kapitana Żwirki i inżyniera Wigury, — w miesiąc potem zostało zdecydowanie podniesione na duchu i umocnione w silnej wierze we własne polskie siły lotnicze, gdy jeden z asów naszego lotnictwa przeniknął na polskich skrzydłach wgłąb tajemniczej Azji aż do Kabulu, egzotycznej stolicy dalekiego Afganistanu, by następnie poprzez Persję, Irak, Egipt, Palestynę, Syrję i Turcję powrócić zwycięsko do Polski. Niezapomniany ten fakt został zapisany złotemi zgłoskami w historji naszego młodego lotnictwa.

Teraz dopiero ukazuje się w sprzedaży książka bohatera tego wielkiego lotu, majora-pilota Stanisława Karpińskiego, nosząca tytuł „Polskie skrzydła w moich lotach długodystansowych“. Czytelnik znajdzie w niej opis wrażeń i przeżyć w trzech wykonanych przez autora kolejno lotów długodystansowych: dookoła Polski w jednym skoku, dookoła Europy i wreszcie do Azji i Afryki, jak również przygotowania lotu do Australji. Przedmowa autora i ciekawy wstęp wprowadzają czytelnika w nieznany świat zmagań lotniczych w walce o wspaniałe jutro polskiego lotnictwa.

Książka ta przynosi nowe walory literackie człowieka uskrzydlonego, który patrzy na świat poprzez wirowy, niewidzialny ślad śmigła jego skrzydlatej chimery, stanowiącej dzisiejszą czarowną rzeczywistość dwudziestego wieku. Styl książki odpowiada zupełnie jej treści i mocą polskiego silnika wchodzi zwycięsko do serc czytelników.

Przeznaczona jest w pierwszym rzędzie dla młodzieży i jej poświęcona jest przez autora, ale zainteresuje każdego komu drogiem jest rozwijające coraz mocniej i dalej swe skrzydła nasze lotnictwo,—każdego kto jak autor kieruje się dewizą nieśmiertelnego wieszcza: „Tam sięgaj, gdzie wzrok nie sięga. — Łam, czego rozum nie złamie“.

Dr. A. Paszkudzki:
KONSTYTUCJA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ z dnia 23.IV.1935. Książ. Atlas Lwów—Warszawa Str. 188. zł. 3 30.

Książka ta, której dotychczasowe wydania cieszyły się uznaniem ogółu społeczeństwa, interesującego się życiem ustrojowem naszego Państwa, zawiera obok nowej konstytucji, także komentarz szczegółowy

do każdego artykułu Konstytucji, rozwinięty i uzupełniony streszczeniem i objaśnieniem ważniejszych ustaw, a mianowicie: ustawy o stowarzyszeniach, o ubezpieczeniach społecznych, o wyborze Prezydenta Rzeczypospolitej, ordynacyj wyborczych do Sejmu i Senatu, ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym, o reformie rolnej i organizacji szkolnictwa zatem tych, których omówienie jest niezbędne w związku z odpowiedniemi artykułami Konstytucji. Przy każdym prawie artykule Konstytucji powołuje się autor w odsyłaczach na odpowiednie numery i pozycje Dziennika Ustaw. Treść komentarza opracowana jest w formie przystępnej tak, że może z niego korzystać również młodzież szkolna.

Wydawnictwa Muzyczne.

BIBLJOTECZKA PIEŚNI REGJONALNYCH — pod redakcją Karola Hławiczki — nakładem i drukiem Księgarni i Drukarni Katolickiej Sp. Akc. — Katowice, ul. Marszałka Piłsudskiego 58

Nr. 7. PODHALE Cena 70 gr.

Zbiorek zawiera 23 pieśni na 1, 2 i 3 głosy wybranych i ułożonych przez Stanisława Ignacego Rączkę.

W szkole powszechnej zużytkujemy: 1. W murowanej piwnicy, 2. Hej idem w las (marsz zbójnicki), 3. Oj idzie se Janicek, 4. Zabili zbójnicy, 5. Piyrso godzina, 6. Zabili Janicka, 9. Jo se górolicek, 10. Oj góry nase, 11. Zahucały góry, 21. Ej Janicku.

Nr. 8. MAZOWSZE Cena 70 gr.

Zbiorek zawiera 23 pieśni na 1, 2 i 3 głosy wybranych i ułożonych przez Karola Hławiczkę

W szkole powszechnej zużytkujemy: 1. W tej kolędzie, 2 Gaik (pieśń wiosenna) 3. Kogutek (pieśń dyngusowa) 4 Plón niesiemy, plón (pieśń dożynkowa), 7. Uciekła mi przepiórecka (weselna) 10 Kołys mi sie kołys (kołysanka) 12. Idzie Maciek. 13 Hej ze do dalej do Mazura. 14. Hej, z góry, z góry. 16. Podkówecki dajcie ognia 17. O joj, joj (żartobliwa) 18. Jechał Maciek do Warsęgi (żartobliwa). 22. Rznijcie nam od ucha.

KOMUNIKATY.

Koleżanki i Koledzy.

Wszyscy Związkowcy jesteśmy członkami Związku Strzeleckiego. Jako nowoobrany prezes Zarządu Powiatowego Związku Strzeleckiego wzywam Was do energicznej pracy w tej organizacji tak drogiej ś. p. Marszałkowi Piłsudskiemu

Niech każdy z nas gdzie może organizuje Oddział Strzelecki lub Hufiec Orląt jako podstawową Kadrę Zw. Strzeleckiego. Niech Oddziały nasze będą tak sprawne, jak Oddział Koleżanki Kaniówny w Janikowie lub kol. Arciszewskiego w Korytkowie.

Wytężmy wszystkie siły w pracy dla Strzelca, a tem samem dla budowy Mocarstwowej Polski. Niech żadnego Związkowca w tej pożytecznej pracy nie braknie.

Stanisław Kowalski

Prezes Zarządu Powiatowego Związku Strzeleckiego w Opocznie.

Komunikat.

W dniu 1 grudnia b. r. w szkole im. Władysława Jagiełły w Opocznie odbyło się zebranie Zarządu Oddziału Powiatowego Z. N. P., na którem postanowiono:

1) zwrócić się do Koleżanek i Kol. z apelem o energiczną współpracę w miejscowych Oddziałach Związku Strzeleckiego, gdzie zaś nie można zorganizować Oddziału, należy założyć Koło B. Wychowanków lub Hufiec Orląt jako podbudowę Strzelca

2. wezwać kol. prezesów Ognisk do nadesłania Zarządowi Obwodu L. O. P. P. w Opocznie list imiennych członków Ognisk w celu otrzymania legitymacyj członkowskich L. O. P. P.

3) zorganizować w dniu 15 grudnia o g. 10 b. r. w szkole im. Władysława Jagiełły w Opocznie odprawę Przewodniczących Referatów Pedagogicznych przy Ogniskach i Przewodniczących Konferencyj Rejonowych w celu omówienia przy łaskawym współudziale p. Inspektora Szkolnego planu pracy pedagogicznej przy Ogniskach i na Konferencjach Rejonowych;

4. zorganizować niedzielne pogadanki dyskusyjne przy Ogniskach w następującej kolejności:

8/XII b.r. w Opocznie szk. im. W. Jagiełły
14/XII „ w Szadkowicach
12/I-1936 r. w Żarnowie i Przysusze
19/I „ w Białaczowie i Odrzywole
9/II „ w Białobrzegach i Drzewicy
23/II „ w Strzelcach
1/III „ w Dąbrowie n/Czarną.

Terminy następnych Konferencyj ustalą Ogniska na miejscu. Konferencje należy obsługiwać własnymi prelegentami, a w razie potrzeby zgłaszać się po prelegentów do Zarządu Oddziału na dwa tygodnie przed terminem.

5 wezwać kol Związkowców do licznego nadsyłania do Naszej Pracy artykułów, referatów i sprawozdań na ręcę kol. Kowalskiego St prezesa Oddz: w Opocznie

6) wezwać kol. Związkowców do zgłaszania do Zarządu Oddziału Powiatowego Z. N. P. uruchomionych już Uniwersytetów Niedzielnych, które zorganizowano już w Przysusze, Modrzewiu, Olszowcu, Libiszowie i Skroninie.

7) wezwać Ogniska do wysłania swych delegatów na Kongres Nauczycielski w Warszawie na 8/I-1936 r. a w razie braku funduszów do wspólnego pokrycia kosztów przez sąsiednie Ogniska.

ZARZĄD ODDZIAŁU POWIATOWEGO Z. N. P. W OPOCZNIE.

OD REDAKCJI.

ZE WZGLĘDU NA ZMIANĘ MIEJSCA PRACY PRZEZ REDAKTORA „NASZEJ PRACY"—PROSIMY O PRZESYŁANIE WSZELKICH PISM: ARTYKUŁÓW, ZAPYTANIA, ŻYCZENIA I. T. P. POD ADRESEM:

Sosna Władysław, szkoła powszechna № 2 PRZEDBORZ

POWIAT KONECKI.

Redakcja „NASZEJ PRACY" — PRZEDBÓRZ szkoła powszechna Nr. 2.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie — 6 zł. półrocznie — 3 zł. 50 gr. kwartalnie — 1 zł. 80 gr. Numer pojedyńczy — 60 gr. Nauczycielstwo powiatu opoczyńskiego opłaca miesięcznie 30 gr. przy składce członkowskiej.

Redaktor: SOSNA WŁADYSŁAW.

Wydawca w imieniu Oddziału Powiatowego Z.N.P. w Opocznie KOWALSKI STANISŁAW.

Drukarnia Polska I. FIGUR, w Opocznie.